

Nowe idzie!

Fantastycznie! Mieszkańcy Dubeczna nie będą płacili mandatów. Nie, nie ma za dobrze. Chodzi mi tylko o mandaty płacone przez pieszych.

W 1980 roku, na dubeczańskiej brukowance, od huty do skrzyżowania, zalano asfalt. Wąsko było, piesi brnęli nadal poboczem naturalnym, patrząc z prawej strony w kierunku od huty, bo tą stroną drogi chodzili od zawsze. Dolano więc jeszcze ok. jeden metr lepszycza, które posłużyło za chodnik. Przyjęło się, wszystkie spacer i randki odbywały się właśnie tym pasem. Powstało niepisane prawo zwyczajowe respektowane przez wszystkich. Do czasu.

Po trzydziestu kilku latach dreptania tym zaimprovizowanym chodnikiem, ludzie zaczęli mieć kłopoty z prawem drogowym. Nastąpił anchluss chodnika, pojawiły się mandaty. Płacono, bo niby chodzono po jezdni. A władza gminna nie reagowała. Jak zawsze brak było dla Dubeczna pieniędzy.

Panta rei, wszystko płynie, rok za rokiem, więc przyplłynęło też do Dubeczna. Będziemy mieli chodnik, sensacja, XXI wiek! Rozczarowanie przyszło równie nagle, jak euforia. Chodnik wybudowano po lewej stronie jezdni. Dlaczego? Bo... tu można sobie wyliczać, dobrze, że jest. Co prawda rozlatujący się od samego początku ale jednak. Mandaty płacili już tylko ci, którzy, być może tylko w danej chwili, nie pojmowali, do czego nowy twór służy.

Przed ok. rokiem decydenci w Hańsku wpadli na nowy, fantastyczny pomysł. Na dubeczańskich ulicach wymalowano pasy przejść dla pieszych. Cel niby chwalebny, tylko jakby z logiką niespójny. Bo pasy owszem, tylko dokąd? Z chodnika na pasy - tak, a co dalej? Dalej znów groźba kary za to, że jest się po niewłaściwej stronie jezdni. Te pasy, to coś jakby na wzór gierkowskich mostów pośród łąk. I też za pieniądze podatników.

Gwoli sprawiedliwości: jedno przejście było umiejscowione zgodnie z przepisami.

Idzie jednak ku lepszemu. Wiadomo -za rok wybory. A może by je tak co pół roku? Wyładniało by, unowocześniło... Budowa chodnika z drugiej strony głównej ulicy Dubeczna prawie zakończona, nawet warstwa pierwszego asfaltu skryła kratery dziur. W międzyczasie przeszło parę mokrych kataklizmów, dobrze, że wiatry u nas niewielkie więc tsunami nie zaszczyliło swoją obecnością. I barierki w newralgicznych punktach stanęły żeby czasami ślizgające się dzieci albo podochoceni na dwóch gazach organizmów swoich na płotach nie zawiesili. Jest też żal i hańba, że jakieś gnojki zniszczyły jedną z niewielu atrakcji okresu przebudowy –automat telefoniczny. Ha! Mandaty dla pieszych powinny utonąć w mroku dziejów.

A-no, poczekamy, co czas przyniesie. Już słyhać glosy, że.....

A.